

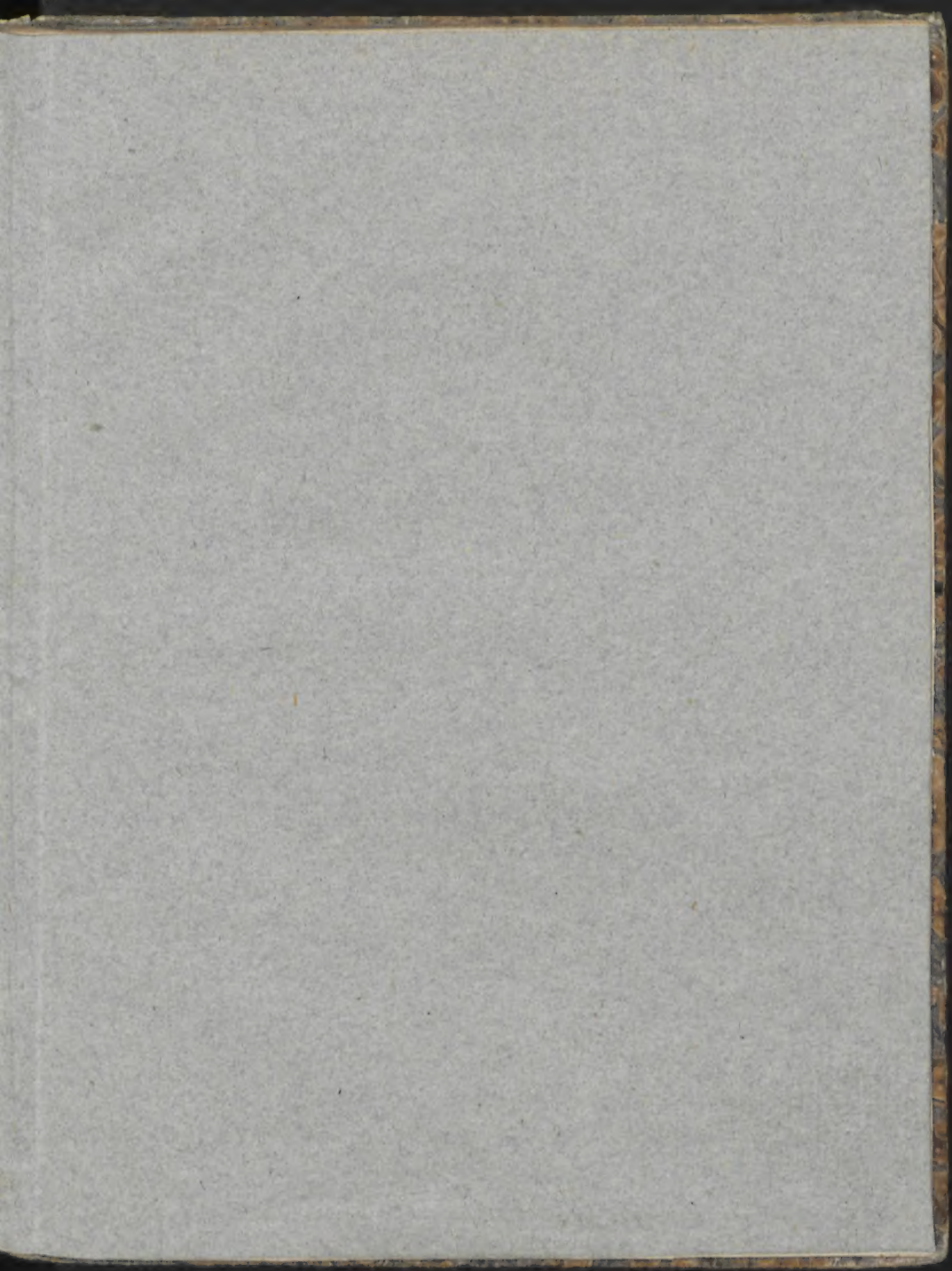
X
BIBLIOTEKA
Zakl. Nar. Im. Ossolińskich

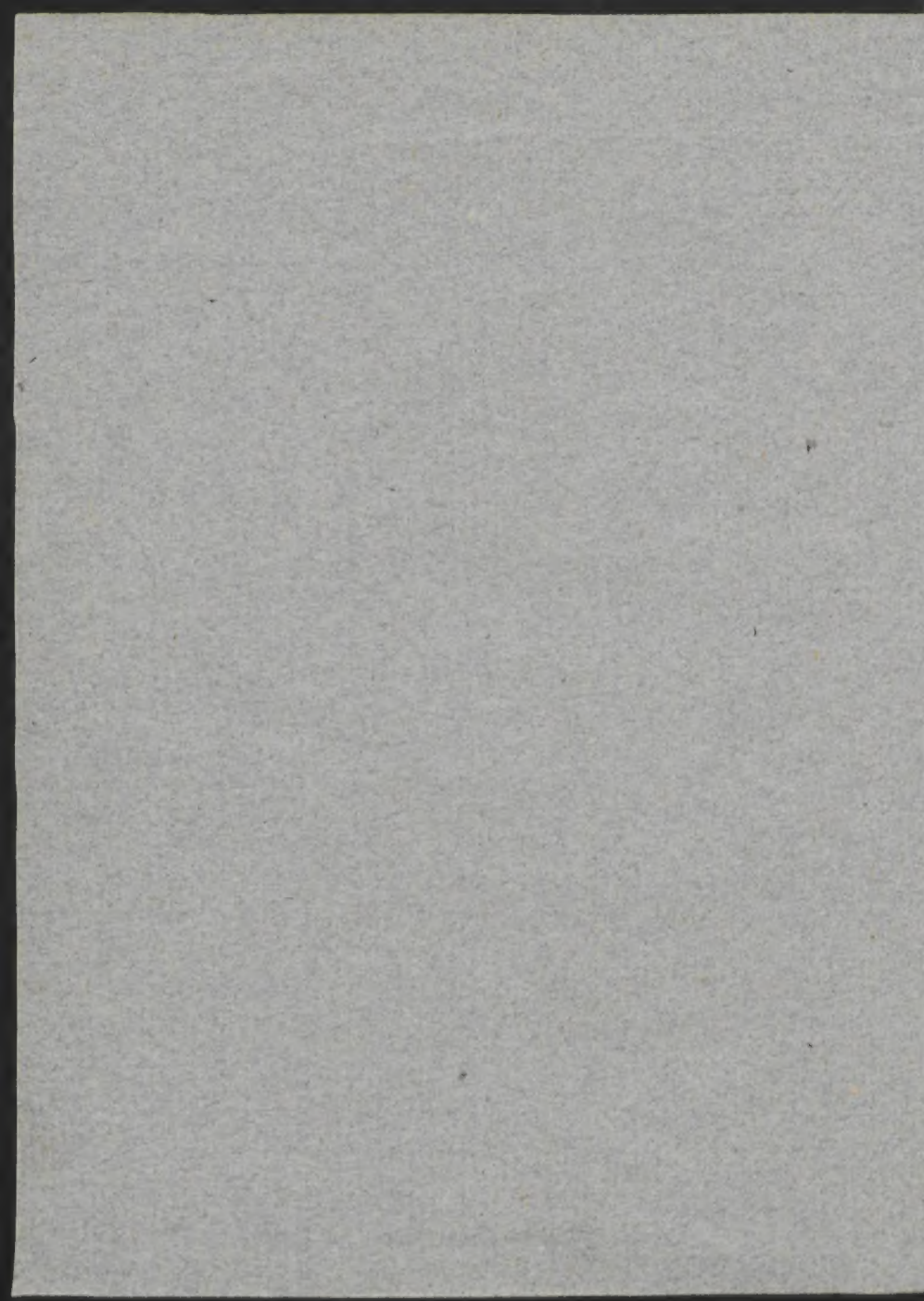
XVII

517

The book cover features a classic marbled paper design. The pattern consists of numerous irregular, rounded, brownish-tan spots of varying sizes, some with darker centers, set against a greyish-blue background. The overall effect is a dense, organic, and somewhat cellular texture. The marbling is applied to the main body of the cover, while the spine and a small rectangular label at the top left are made of a different material.

5.420







THRENY

NA ZAŁOŚNE Z ŚWIATA ZESZCIE Y PO.
GRZEB S. PAMIECI,

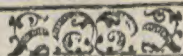
X. BERNATA MACIE
IOWSKIEGO, S. K. R. KARDYNA
LA, ARCYBISKUPA GNIĘZNIENSKIEGO,
y Korony Polskiej Primasa, &c.

X. STANISŁAWA GROCHOWSKIEGO.



W KRAKOWIE,

W Drukarni Nikołaja Łobá/ Roku Pańskiego
M. DC. Viii.



WYSOCE WIELEBNEMV I.M. X.

MACIEIOWI ZBVZENINA
PSTROKONSKIEMV,

PRZEMYSKIEMV BISKVPOWI,
KANCLERZOWI KORONNEMV,

Author Z. D. Z.

Co iedno mogła mowić Kámoená strofána/
A powodzia przygod swych/ledwie nie zalána:
Co iedno mogła mieć leż y żalu gorzkiego
Ná oplákanie zęścía Kárdynatá swego:
Toć wšystko z nią oddawam/ Koronny Kánclerzu /
A nowych co godzina owieczek Pásterzu:
Dzis Biskupie Przemyśli: vžal sie pláčliwey
A day wolne vcho/ iey škárdze obciążliwey
Ná śmierć nie vblagána/ ktora pod tym časem
Kozdzielitá nas z wielkim Koronnym Prymásem.
Z tym cie Bog niechay chowa Kościotowi dlugo
Przewielebny Biskupie/ wielki Boży slugo:
Zdrow bądź/ á twoia cnota y piękne dzielności
Niech cie prowadzi na stan wysšey dostoiności.



Na żalostne z świata zście y pogrzeb S. pamięci

X. BERNATA MACIEIOWSKIEGO.

S. K. R. KARDYNAŁA, ARCYBISKUPA GNIENIŃSKIEGO, y Korony Polskiej Primasá, &c. &c.

X. Stanisława Grochowskiego.

Thren I.

PŁącz za płaczem wyńk / lzy gorzkie za łzami:
 Kardynał Maciejowski pożegnał sie z nami.
 Umiał; iesli mógł umrzeć / gdyż mu tego cnota /
 Ziednała nieśmiertelność ieszcze za żywota.
 Dżis mu już ostateczne posługi czyniemy:
 Dżis to słachetne ciało do grobu kładziemy:
 Ztore okrom wątpienia / po ki z nami żyło /
 Duchá Bożego domem y przybytkiem było.
 Namże co daley mówić? O iako nie mówić
 Tam / kedy snadź musiałby y niemy przemówić
 Serdecznym bolem zdiety: bo iesli sławnego
 Syn Krezusa przemówił / widząc oycá swego
 W bliskim niebespieczeństwie / niemy z przyrodzenia:
 Jako sie człek zatrzyma mówny od mówienia?
 Czytamy że on zaraz przerwał zwiastke swego
 Języka / ná przygodę rodzicá młlego:
 A my Oycá spólnego y wodzá stráćili:
 Jakoż nam nie narzekać / w tcy żalostney chwili?
 Oná tylko przygoda Oycu z synem była
 Spólna / a tá nas wśyśtlich wespół zasmuciła.
 On nie mógł zwiázanego utrzymać języka /
 Widząc za złym przypadkiem / Zrolá / niewolniká.

Threny.

A my z natury mając sposobne mówienie /
Jako nie mamy płakać na to zagaszenie
Światła w oyczyźnie naszej : wpadley kolumny :
Nie płakać : musiałby bydy człowiek bezrozumny.
Zabiła śmierć Pasterza : a my bledne owce
Chodzimy / mając wkoło wilki przesładowce.
Gore swawola bierze / niewidac strażnika /
Ani / przy tym nieszczesnym okrecie / sternika.
Zgaśły nasze nadzieie / podzimy a pomrzemy
Owieczki przy Pasterzu : a iesli nie chcemy /
Przynamniey lamentey swe pusćmy pod niebiosą
A serdeczna oczyma niech nam płynie rosa.
Niemaś cie M A C I E I O W S K I / zmiñales do nieba /
W ten czas prawie / naywiecey gdy cie bylo trzeba.

Thren II.

GDyby rzeczy na świecie sły wedlug słusności /
Biskup dobry / prozēby miał bydy śmiertelności :
A nigdy nie vmierać : ale długowieczny
Owszem bydy / iakom iuż rzekł / od śmierci bezpieczny.
On bowiem iesi obozu Pańskiego strażnikiem /
W kościele iego świętym / przednim wrzednikiem /
Strożem miastā świętego : on choragiero trzyma
W reku przed woyskiem Pańskim / ktore zgoła nima
Inzego załimby sło / krom Chrystusa Pānā :
Który iem miasto siebie zosławił kapłanā :
By te członki widoma zároveň głowe miały /
A żywot swoy przykładem iego sprawowały.
Jaki Biskup / taka wiec y Diocesia :
Bo gdzie on przystoyności swej grānice mtiā /
Wfyscy / za wodzem idac / z gościncā z stepuia /
A im dāley tym w głebse złości postępuia.

Threny.

Niemóże bárzciey skarać Bog Kościoła swego/
Jako gdzieś za gniemem swym da Biskupa złego.
A iak to szera prawda/ tak zaś z drugiey strony
Kościoł kwitnie/ gdzie Biskup dobry przelożony.
Biskup jest okiem ślepych/ noga ochronionych:
Lekarzem choruiących/ pociecha strapiionych/
Skarbem potrzebujących/ niedznych wdow patronem:
Pielgrzymow y patników/ otworzyszym domem.
Takim był M A C I E I O W S K I, o nim to rzec możem:
Patrzącieś iaką to szkoda dziś w Kościele Bożem:
Niemas̄ cie Kardynale zmiknales̄ do niebā/
W ten czas prawię/ naywiecey gdy cie było trzeba.

Thren III.

Dobremi Senatorimi y Rzeczpospolitą
Wła wszystkie strony sławna/ y pięknie zakwitła.
Ale gdzieś inż Bog z światła takowych zeymuie/
Bez watpienia vpadek iakis̄ tam gotwie.
Day Boże bym fałs̄ przerzekł/ mnieys̄aby to była:
O Wyczyzno/ inżes̄ sie bārzo nāchylilā.
O perlo/ o kleyności wśego Chrześciaństwa/
Jeden taki poteżny murze od pogaństwa:
Forteco niedobyta/ inż sie dziś rysinieś/
Już sie wniwecz obracaś/ inż sie z gruntu psunieś.
Cny narodzie plynacy z Lechā Słowiańskiego/
Ktoryś był w podziwieniu w światła wszystkiego:
Tyrannom okolicznym zárośes̄ był strāśliwy/
Dziś na końcu ięzyka siedziś/ mieszczesliwy/
W wszystkich w okolicy sobie miezczyliwych:
Dla twych niepohamownych wporow škodliwych.
Gdzie ono twoie mestwo/ gdzie on miecz waleczny/
Ktorymes̄ na kray świata slynal ostateczny?

Threny.

Terazes iuż znikczemniał cny Polski narodzić

W rosiertAch/Ach obacz sie Polaku po skłodzie/

Jesliś przed skłoda niechciał/teraz sie czuy: czyli

Podobnosiny iuż rozum z baczeniem stracił?

Każdy swych rzeczy pilen/rzakti sie opowie

Z chęcia swa przy Oyczynie/w tey takie zle zdrowie.

Niemas cie M A C I E I O W S K I, zniknales do nieba /

W ten czas prawnie naywiecey gdy cie bylo trzeba.

Thren III.



Armo mie kto ciešyć ma/ iuż ia tak z moiemi/

Umrzeć podobno musie/ rymni płaczacemi.

Lacno to kogo ciešyć iedwabnemi slowy

Temu/ kto prozny trości y kto wolney głowy.

Lec kedy gwałtowny žal do serca przypadnie/

Now co chcesz philozophie/ niepoćiešyś snadnie.

Nie tyłko własna widze/ lecz y spolna trwoge/

Obciażalo mi serce y plakać niemoge.

Czyli kto/ teśli sam iest/ chce mie mieć kamieniem?

Trudno sie niemam oblać dziś łez mych strumieniem.

Cieźki/ ach cieźki moy žal w sercu mi pánue/

A gdsie porrze poćiechy żadney nieznayduie.

Thren V.



Jeszcześliwy ia stárzec w moiey doyrzáości/

Niemam tego baczenia y takiey madości/

Wym swe mogł vhamować oczy od plakania/

Od lamentow wstawnych/ y od narzekania.

Lecz sie o to snadź darmo y namedrſy kuſa

Choć sie smiecia z placzacych/ sami plakać musa/

Gdy na nie co przypadnie/ z nami porownaia/

Choć sie pod czas za medrſe w tey mierze vdaia.

Tak sie

Threny.

Tak sie y Arpinowi zdalo wymownemu/
Kiedy rzekł: Nie Rzym/ ale wszyſtek świat madremu/
Oczyżna: lecz kiedy go nieſcieście dotknęło.
Ono pioro Anyełſkie ſwątłować poczęło/
Poſeǳł z płaczem wygnaniec z Rzymu budownego
Od niſley Terenciey: Już dziećcią ſwego
Coreczki/ czy nie płakał: tak barzo był tegi
Płacz tego/ że cieſac ſie piſał o tym kſiegi.
Lacwiey widze nauczać niż ſamemu czynić/
Wiec tu trudno żałoſnych w ſwoy:h lamentách winić.
Dármo mie kto cieſzyć ma/ oczu nie oſuſze/
Jużem ſie w ten płacz włożył/ y dziś płakać muſze.

Thren V I.

W Alſy kłopot y lekki/ co trzeba to mowi/
Ale kiedy przydzie żal wielki człowiekowi/
Już takiemu nietylko mowy niedoſtawa/
Albo lez/ ktoremi ſie ſnuemy czełk napáwa:
Lecz ſie wſzyſtek zapomni/ wſzyſtek zkámiennie/
Gdy wtraci rodzice albo dobrodzieie:
Albo kiedy miłoſnik poſpolitey rzeczy/
Widzi że opuſzczoney nie ma nikt ná pieczy.
Zniknałes Młáćciowſki Bernácie/ zniknałes/
A nam wſzyſtkie póćiechy zaráz z ſoba wzięteſ.
I Płacz Krolu/ wtráćileſ Oycá y wielkiego
Senatorá/ człowieka ſobie chełiwego.
Już on nie będzie między toba poſrzednikiem/
I między poddanemi/ ſłodkim ſwym iezykiem.
Nie przeſtrzeże gdy nie trzeba według powinności/
Już zniknał aż w niebieſkie gorne wyſokości.
Tylko nam prozne ducha kóſci zoſtawiwſzy/
A lamentem y płaczem Gniezno nápełniwſzy:

Threny.

A przytym przyściół swych wszystkich domy smutne :
O śmierci nie użyta / o Parci okrutne.
Coż po ludziach na świecie gdys nam ludzkość wzięła ?
Już wszystka z oczu naszych z Bernatem zniknęła.
5 Placz y ty Władysławie ZYGMVNTA TRZECIEGO
Synu / oczekiwania v ludzi wielkiego :
Nowa zimnych Tryonow gwiazdo słicznie lśniaca /
A promienie przysłych cnot z siebie wydająca.
Kto o tobie po Oycu wiecey przemyślał ?
Kto cie lepiey wspominał / Kto lepiey wdawał
Twoie piękne postępy / w młodym wieku ile ?
Jako on twoie słowa y powieści mile
Rad słytał / y powtarzał przed ludźmi wielkimi /
O iako sie często kroć sam wciąsył niemi.

Thren VII.

Poczamśy od wielkiego płacz go y naniaśy /
Primas Koronny polegl / y Kapłan naywyższy.
Kogo z was nie miłował / Kogo nie faniował ?
Kto sie o wasze calosć wiecey wfrasował ?
Senatorowie płaczcie / zbylisćie czynnego.
Kollegi / Senatora w Oyczyźnie przedniego.
A o tobie co rzekł dobry z Buzenina
PSTROKONSKI ? O iako tá żalosna nowina
Przeraziła serce twe : Umiał / inż nie żył
Kardynał MACIEIOWSKI on Pán światobliwy /
Przyziaciół / iakos to znał po osobie tego /
Zbyłes go inż / poćiechy niebedziess miał z niego.
Kto cie wiecey potwierdzał w twym przednim wrzędzie ?
Ktoryć sie wierze przykrzy / ile w takim bledzie /
Jaki sie dziś Polski iak : nie na czas trącił /
Wiec ktemu towarzysza nie dawno strącił.

Jako ies

Threny.

Jako ieden za drugim bystre morskie waly
Ida/ otracaiac sie o wyniosle skaly :
Tak diis o cie Koronne rzeczy zatrudnione.
Lecz o twym Kardynale y to przypomione :
Wielka to slawa twoia/ wielka milosc iego
Do ciebie/ ze cie chcial miec testamentu swego
Pierwszym Erekutorem : Czy tym nie pokazal
Ostatecznym swiadectwem/ iako cie powazal ?
Straciles go Kancelerzu/ uż go nigdy twemá
Smiertelne mi na swiecie nie wyrzys oczemá.

Thren VIII.

Jesli Bernata/ pláczę káždy stan/ zmarłego/
Jako niemacie pláć powinni krewnego ?
Plácz brácie M A C I E I O W S K I po takiey osobie/
Zacney krowie domu twego przednieyshey ozdobie.
Już on po cie nie posle/ uż sie on z twoiego
Przybycia nie wcieśy wprzeymnie milego.
Ach/ách niechcial tego Bog/ byście z soba trwali/
A z milosci braterskiej owoce zbierali.
Cies sie tym/ ze tam záraz wyrzal miásto ciebie/
Zacne twoie rodzice/ ktorzy dawno w niebie ;
Przy ktorych w pierwszym wieku miał swoje ćwiczenie/
Jaka ma z nimi rozkosz/ iákie wcieśnienie ?
Bo iesliżę Żeglárze do požadanego
Portu przybywszy/ nigdy nie zapomniá tego/
Jákie trwogi na Morzu przypadały na nie.
Tak rozumiey Lubelski zacny Kastelanie/
Ze ich tam iesi rozmowa o tym/ y o tobie/
Któryś tu z námi zostal po nim w tey žalobie/
Owa nietylko wátpić/ ze uż dobrze iemu :
Lecz niepowetowana škoda Państwu temu

Threny.

Ża śmiercią iego przyśła / smutne zęście iego /
Trwogi nam przyczyniło / wszysey żaluyćie go.

Thren IX.

Jako kiedy niemáš gdzie gospodarzá w domu /
Z iego cnotliwych synów niechce sie nikomu
Dobrey myśli zażywać / bo w daleka droge
Jadac zostawił smutnych / y matkę nieboge :
Takés Wycze Wyczyny Polskę zafrąsował /
Bo kto cie prze twoe cnoty wielkie nie miłował :
Kornies tak nas zaśmucił wszytkich swym zniknięciem /
Swa droga / twoim od nas dziś wyprowadzeniem.
Pełno tu zacnych osób / a iakby nie bylo
Nikogo / tak sie wszytko po tobie zmieniło.
Odiat nam Bog poćieche przez odesćie twoie /
Skoros zniknal w podziemne vmarłych połoie :
Żalnia oboiey płci y siarży y młodzi /
A z powunnych nie tylko każdy w czerni chobzi :
Alés y drugim zamost sercá połowice /
Na płacz nie wtulony / y na ich testnice.
Nie tak rzewno nárzeka / nie tak lamentuie
Stowił przy gluchym lesie / gdy gniazdo znaybuié
Zgwałcone od pasterzá / za dziatek pobraniem :
Jako ty Podkomorzy Lwowski swym płakaniem /
Dom teraz napelniles slyśac iego zęście /
O iako rzewno płaczes na swoje nieszczęście.
Wielkie miłości znaki znalesz po swym bracie /
Po onym Włacietowskim cnotliwym **BERNACIE**.
Jako cie pragnal czesć / iako widzieć zabat :
Z listów iego mogłes znać / iako cie wygladał.
Jesi trudnosć bronila náwiedzić żywego /
Ach przynamniemy miatesz sie spieszyć do chorego.

Threny.

Sila przygoda może a w iedney godzinie /
Albo ráczey w minucie wiel ludzki wplynie.
Już go dziś nie wypłaczesz / ani wyzrysz wiecey /
Nie dogodziłeś prośbie / brać sie było precey.
Zmi ty / ani z toba cna Bohdana twoia /
Nie nawiedzićie tego na wieki pokoia.
Ty siostro czy nie płaczesz po nim żalosciwa /
Starosty na Kamieńcu Malzonko wczciwa?
Już cie on nie przywita w swoięgo progu /
Goracey słuzebnice żawse Pánu Bogu:
Już sie on nie wcieśy z nabozeństwa twęgo /
Już on ziemia pogardził / w niebie męysce tego /
Bo nie mógł ile dokonać / ktory w liczbie żywych
Żawse chodził po ścieżkach Páńskich swiatobliwych.

Thren X.

Plącz G N I E Z N I E N S K A y dlugo plącz Diocesia /
Już cie twoia nie dawna radość dziś omia /
Ktoras była poczęła brać z Mácieiowskięgo /
Zbyłás go / nie bedziesz sie iuż weselić z niego.
Już cie dziś wiecznie odşedł swęy oblubienice /
Nie rychto zapłakáne osuszyś żzemice /
Odşedł w daleką drogę w podziemne kráiny /
Tam kedy śmierć z tad bierze wşyśkie ludzkie syny.
Zostały prozne swęgo pasterzá owieczki /
Wu do kogo nie maia teraz swęy wćieczki
W te czá / mieśiane / czasy niespokoyne /
O iá! by wylewác wşyćkim nam łzy hoyne.
Plączcie máli Polacy niekiedy swięgo
Biskupa / y Pasterza nad soba czynnego.
Plączcie go przy Krakowskiu Prálaći Pościele /
Przy ktorym wponinkow zоставil tak wiele.

Threny.

Kto przy Káthedrze teyże sprawy jego zliczy /
Albo znáki miłości ku oblubienicy ?
Jlekróć Pasterz dobry chciał polożyć zdrowie
Przy owcách : pomni Krákor / y snadź káždy to wie /
Gdy śmierć nie proznowála / ále gdzie stąpiłá
Zárázliwym Duchem swym y głodem morzyłá /
Czy chciał owiec odbieżyć : niechciał áz go swemi
Praláci zwoycieżyli prośbámi wielkimi.
Tám ácz on z wielkim zálem / od gniewu Páńskiego.
Wstąpił / ná przygodę plácząc ludu swego :
By drugi Jeremiáš nád oyczyzná swojá /
Zholdorována okrutnych nieprzyjaciół zbrojá :
Ktoś iednáť iesli me on / kto lud nie znedzone /
Kto opátrował głodne / y zápowietrzzone ?
Kto w miesiąc / kto po polách ludzi bláknących.
Kátował / gdzie iedno mogli nágle odchodzących ?
Wszystko sie / cokolwiek miał ná on czas / rozdáto /
Sam wszedł / y to ledwie / zá prosba swych cáto.
Kedy dziś taki Pasterz ? wszyscyťie go žaluyćie /
Owieczki bez Pasterzá wszyscyťie lámentuyćie.

Thren XI.

Czas pláczu pláczćie wielcy / srzedni / y namížsy /
Primas Koronny poległ / y Káptan nawysšy.
Pláczćie co ná Kápláńštwó swięte sie bierzćie /
Tákiego dobroczynce ledwie mieć bedziećie /
Ktory widząc iáť wiele wyrasta ztąd złego /
Kiedy Káptani nowi bez ćwiczenia swego /
Kwápiá sie drugih wczýć / nie byroszy wczmiami /
Władrze temu zabiezał Seminaryštanu :
Ci iuż máia škóle swoz y mistrzá przedniego /
Ktory ie zápráwouie do stanu tákiego /

Threny.

W cnotách / y w obyczajách / w życiu pobożności /
Do takowey Anyotom straszney dostojności.
Każda rzecz sama przez sie wielka tu wspomniána /
A z drugiem i złączona nieofiacowana.
po każdej z tych durnie znać Pasterza dobrego /
Po wszystkich wielka miłość Boga y bliźniego.

Thren XII.

N Jemąś cie wszystkiey Polski narowszy Pasterzu /
Ktoryś nas zatrzymawał z Bogiem tu w przymierzu /
W sławie ości ofiar / cnot doskonałości /
Przykładami dobrimi życia pobożności.
Przy cnotach wielkich onych nie zapomnie tego /
Kiedy ludzkie ze rośch stron narodu naszego /
Przez on czas dosyć długo Kraków nawiedzali /
By lekarstwa ran dusznych zaślazących brali:
Gdy Ociec Chrześcijaństwa starb sobie zlecony /
Tu wylewał pod nasze oziebte Triony:
Starb wielki droższy złotu y czekany długo:
O iakas ty Bernacie wielki Boży slugo
Radosć na sercu zrad miał: gdy biegli co żywo
Na Wodpust / a ty patrząc na pogodne zniwo /
Na przykład czeladnego oycas sie radował /
Boś zrad pożytek dusiom wielki wpátrował.
Jakis w ten czas kofe ważył na one patniki /
Na pielgrzyny: a dla nich y na spowiedniki /
Ludzie przednie wozone by rozwiązywali
Obciążane sumnienia / a wszystkim dawali
Lekarstwo na sprośności grzechow nie wartpliwie /
By z obumarłych członków stawaly sie żywe /
W ciełe Chrystusa Pana: to było sławanie
Młacieńców twoich w on czas / to wstowanie;

Threny.

Takich y innych cnot swych zostawiles wonia/
Niemaś cie/ inżci teraz ostatecznie dzwonia:
Już twoie pozostate prowadzi w grob kości/
O smutku/ o lamencie/ o ciężka żalości.

Thren XIII.

PŁącz zemna wielki/ mały/ średni/ y naniższy/
Prymas Koronny polegl/ y Kaptan narwyszy.
Płaczące Kaptani stąrzy Pánsey robotnicy/
Ktorzyście sie zrobili na iego winnicy.
Bo co dziś iacykolwiek/ iednak Boży studzy/
Po Bursách sie kolácem po szpitalách drubzy/
On nam rosyetkim obmyslić chciał spolne mieszkanie/
A na miejscu wiecznym tamże wychowanie.
Czego iesli do skutku byl me doprowadził/
Jednak tego iaki mogl fundament zasądził.
Takie miał na Biskupstwie Krakowskim zabawy/
Przyczyniając praca swa zewsiad sobie starwy.
Coż daley? ledwiechmyć sie tu obradowali
Jako oycowi dżatli: eny Biskupie/ ali
Znowu cie Bog chciał wzięć/ Ktory toba rzadził
Zawse/ y tenżec Kościol Gnieźmieński przysadził/
Gdziejś siedł iako posłusny/ nie z iakiey chciwości/
Ami w oyczyźnie pragnac wyasych dostojności.
Lecz dosyć czyniac Pán/kiej y Pápielskiej woli/
Jako chmy cie czekali BERNACIE rychtoli
Namiysliś sie przy pierroszey zostać swey zacności?
Ale trudno sie oprecć Bożey opátzności.
Szedles/ aleś tu iednak serce byl zostawił/
A do niegoś sie wrocił/ abyś sie odprawił
Z konditja żywota tego śmiertelnego/
Nie zayrzyz nam/ Woyciechu świety/ meżá tego/

Ciechay

Threny.

Niechay tu przy świętego Stanisława grobie /
Aż do dnia ostatniego odpoczywa sobie.
Tu po tak wielk prowadzi zamierzone lata /
Spyta gość : Który tu grob / onego BERNATA,
Ktorego za żywota Bog tak umiłował /
Ze nie tylko w oyczyźnie / zacnością przodkował /
Ale go y Purpura Rzymska wraczono /
Woday takich rodziła cna Polska Korono.

Thren XIV.

O Za wieści / przedkipośle / aż do Moskwy poydziesz /
Jesli cie tam przepuszcza / nieszczęśliwa doydzieś
Wsu Sedomierskiego Woiewody / teraz
Jesli kiedy on wesłchnie y zapłacze nie raz.
Zapłaczeć y drudzy przy nim zatrzymani ;
A słusnie możecie sie teraz oblać łzami.
Zginely o was myśli Prymasa Polskiego /
Już go niemasz / zbyliście przyziaciela swego /
Zholdowane bezecnym tyranstwem osoby /
Czyli on nie przemyslał o was do tej doby ?
Czyie serce od czasu iako sie to asłato /
Bardziej sie o to gryzlo / y bardziej bolało ?
Kto goracey o waszym mawiał wyzwoleniu ?
Kto o tak niestychaney fromoty zemsczeniu ?
Kzymianie / prawy / o to Korynth wyrócili /
Ze postow ich tameczni ludzie nie wzięli
Jakaś mowa niestromna / tam o same słowa /
Korynth zginął Grecyey wszytkiey przednia głowa.
A nasi gościmi bedac / nad narodow prawa
Wieżniami / ach fromotą / ach wielka niesława.
Do tego iako wiele tam Rycerskich ludzi
Ułarnie zbity ? Czemu nas krewo bractwa nie wzbudzi

Do tej

Threny,

Do tey hańby narodu nášego zemśczenia /
A do tey pomsty godney / lekkości znieśienia ?
Tak częstokroć / tak mawiał káplan zawołany /
Jako winem / miłości bráciey swey / piány.
Niemaś cie Oyczyzny swey wielki miłośniku /
Przednia teyże podpora / y czynny strażniku.

Thren XV.

PŁącz zemna wielki / máły / średni / y namiśsy /
Prymás Koronny polegl / y káplan nawysşy.
Plączcie go pod chorągwoia brácia Jezusowa /
Bo ten was był opátrzył fundácia nowa /
Wásem sfołam Lubelskiem Oyczyznę swoá dawşy /
A ná wielki z goracym sercem zápisawşy :
Aby wielkiego Boga chwala głosnicy brzmiała /
Akácerska náuka iáko dym miszála.
Bowiem z dawnego czasu tam / iesliże kedy /
Gniazdo sobie czyniły rozmaíte błedy.
Plączcie Akadémicy / bo choć przyiáciele
Macie / ale tákowych iuż bázno nie wiele.
Jego to roskoś była rozmawiać sie z wami /
A nie gárdzić skromnieni v was obrokami /
A sfołem náuczonym / á ieszcze do tego /
Ostateczna uczynność wważaycie iego
Ná Piotrkowskim Synodzie / iáko sie wam stáwił /
Chcac wam Czynşow pomnożyć : iákoś w reze wpráwił.
Niedbáłość wielka przeszła tych ktorzyby mieli
Dobrowolnie co dáwać / ale zápomnieli
Niektorzy tey cney mátki co ie wychováła /
A z prochu ie otrzesşy światu pokázála.
Niemaś cie Macieiowski / tys do ostatniego
Wielce ia sobie wáżył / wysşcia z ciała twego.

Threny.

Thren XVI.

Rumie moy/ ostan sie traba glosu ogromnego/
Niech cie slysy Katedra Biskupstwa Luckiego/
Niech cie slysa nie tylko kapłani w kościele:
Wzbudź do płaczu y wszystkie tam obywatele.
Odnieś im te nowine: Umart Maciejowski/
Weźcie przed sie lamente y serdeczne trosti.
Bo iesliście płakali przemiesienią tego
Od was/ choć ieszcze żyw był/ płaczcie umartego.
Biskupi Ruskich Kráiorw dziś w jedney winnicy /
Pod jednym gospodarzem z námi robotnicy /
Czy niechcecie dziś plakać swego miłośnika /
Do kościelney iedności swego przewodnika :
Już odszedł/ inż on wáśzych nienáwiedzi Kráiorw
Pasterz czynny y swiętych Biskup obyczáiorw.

Thren XVII.

Płacz zemna wielki/ máły/ średni/ y nániższy /
Prymas Koronny polegl/ y kapłan náwyszy.
Płaczcie stárzy żołnierze ktorych był chorazem /
Z chorazem chciał umrzeć/ ale w domu Bożem.
Choragiem przed zastępem dusz ludzkich prowadzac :
O zbawieniu sobie powierzonych rádzac
Płaczcie go zoboiey plci w czystości żyłacy /
On takim był/ y czystość wáśze milniacy.
Płaczcie wszyscy cnotliwi/ bo cnoty miłował /
Arwe wszystkich sie kochał wszystkich náśladował.
Tak on był swego wieku świetobliwym Panem/
Bo acz sie był wrodził w domu záwołánym :
Jednak ná przyrosleciách przodków nie przestając/
Szedł daley/ ku domowey slawie przy czymáiac

Threny.

Każda rzecz / kora kielwić do iego imienia
Oświecenia służyła / w każdy on ówieczeni
Wiechciał nigdy zámiechac / za czym człowiek z niego
Taki wrost / że ledwie miał sobie równego.
Wywobodzy nie płacząc / ale moim zdaniem
Napelniajcie lamentem y swym narzekaniem
Wszystko prozne powietrze / już ledwie będziecie
Dobroczyńce takiego mieć / korozy żebrzećcie.
Zmiej strony pośi słońce poczarwszy od wschodu /
Będzie prowadzić lampę do swego zachodu /
Z pośi tu nad nami będzie świecić iasne /
W rymach moich Bernacie staro two nie zgaśnie.

Thren XVIII.

NTo czy poczet w czerni / czyi to dworzanie /
Słudzy to pozostali po tymże cnym Panie.
Ach dziatki straciliście prawie oycę swego /
Ostatecznemi łzami zemna wezćciecie go /
Ná znał wnetrzney żaloby / niechay wysysey czuła /
Że te słachetne serca Pana dziś żalnia.
Poczarwszy od Marszałka aż do ostatniego /
Tego co trumnie wiezie do grobu smutnego.
Dobroć iego o każdym z was przemyślawala /
Ach niewyża śmierci toś nas oszukala.

Thren XIX.

Czyiá to Kárdynałskiej Purpurá zacność /
Czy to znał pozostaly przedmiej dosłowności /
Czyi to krzyż tak wysoki / czyiá to Infula /
Czyiá łaska pasterzka / tego śmierć wyzula
Z tej iego wielmożności / z Maieściu tego /
Jesli Maćciowskięgo Kárdynała mego:

Threny.

Po co me smutne oczy za soba ciągniecie ?
Ileż to na was patrzą żalu przydaście.
O śmierci / o surowa / o nieoblagana /
Nieludzka okrutnica / niepohamowana.
Jeśliś nie folgowała wielkiemu stanowi /
Insule / y Purpurze / y Mściestowi :
Przynamniemy mogłaś wzięć niewinność żywota /
Okrutnico / otwórz nam do smutku wrót.

Thren XX.

O Odźcie co żywo / patrzą na smutne widziadło /
Jako ono wyniosłe drzewo już wpadło :
podobnego nie znalazł na gorze Libanie /
Okazałe / pozorne / kwitnace w swym stanie /
Łakomey śmierci kosa już leży podcięte /
A samo / y owoce / nam tego odiete :
Owoce one wdzięczne y niepospolite /
Albo raczej każdemu kto chciał pospolite.
Bo ktoś mimo idący nie cieszył się z niego ?
Niemaś go / już prochcie / proch y popioł z niego /
Moy dobry Kardynale leżyś vmorzony /
Już leżyś z towarzysztwa żywych wydzielony :
Czemu cie twa pobożność nie odratowała ?
Ani dobroć przypadku tego wchowała ?
Jeśliś lata kaźdy wsiąpić / a czemu
Ninie też było nie zaraz wsiadać sędze twemu ?
Przeczem zaraz za toba nie siedł tymże torem /
Za Biskupem y przedniem w Polsce Senatorem.
Na coś mnie osierocił / na coś mnie zostawił ?
Czyjeś ja wsty pieniem moim bede bawił ?
Nie rychło mie do twego pokoju już puszcza /
Ani przed toba rymow mych czytać dopuszcza :

Threny.

Ktore acz iakiekolwiek wdzięczność się widziały :
A mnie za twa pochwała serca dodawały /
Do mojej dalszej prace / do nieproznowania /
Gdyby był nie wrychlił czas twego stonania ;
Ulic perwmięskiego żebym mógł się cieszyć z oney
Konditicy częstotłość przez cie namienioncy/
Lecz prozno / iako Bog chciał / dosyć mi się stało :
Niej wieczny odpoczynek cne słabejcie ciało /
Co mogetość oddawam Poetą w bogi /
Przyjmij ostatni mój dar Kardynale drogi.
Mularze / proste / niżli grob ochedożycie /
Na marmurze te słowa wykwotać pomniacie :

KARDYNAL MACIEIOWSKI PRIMAS TV
SCHOWANY,
DLUGO OD DOBRYCH LVDZI NIEOB-
ZALOWANY,
PRZE CNOTY DARY SWE KTORE ON
MIAL W SOBIE,
SLAWA OBLOKOW TYKA, CIAŁO LEZY
W GROBIE.

Nagrobek drugi.

KARDYNAL MACIEIOWSKI PRIMAS TĘ KORONY,
ARCYBISKUP GNIEZNIENSKI W TYM GROBIE
ZAMKNIONY.
WCIESZNY, WSZYTEKIM MIŁY, LVDZKI, SZCZODROBLIWY,
PAN W CNOTACH OKAZAŁY, W ŻYCIU SWIA-
TOBLIWY.

Threny.

Thren. XXL

Dzwony bzmia/ Processye żałosne miłata :
Już Bernatá wielkiego w grob odprowadzają.
A co to był za Bernat : przecz go wielkim zowieś ?
Puść vsy ná wysytek świat á táčno sie dowieś.
Było to dobrych ludzi ná świecie Kochanie ;
A teraz tychże osob plącz y nárzekanie :
Goścince/ Miasta/ Rynki/ Wárszaty/ Vlice /
Placza go/ y wysyckiego Krolestwa gránice.
Placza świat wysytek : nie dziw/ bo Kárdynatowie
Pośtanowieni świata wysyckiego sedziowie.
Przez ich vsła Bog mowi/ y náznaćza swego
Przedmka y oycá Chrześciaństwa wszego.

Thren. XXII.

Czyie ciało prowadzi/ komu smutno dzwonia ?
Temu/ Ktory po sobie zostáwil cnot wonia :
Temu/ Ktory zostáwil sławę nieboryczną /
A te sobie dobroćia ziednat vsławiczną.
Sławá postępkow iego buia nád grozdzami /
Nie tylko tu ná świecie Kedy mieśkal z námi.
Był to mąż dostoyności pierwszey/ y wysokicy /
Jednak/ iak kto namzsy pokory glibokicy.
Był nie tylko Kochaniem w Polsce wysyckich Stanow :
Lecz miał chęć v postronnych Chrześciańskich Pánów.
Czynię/ dochody iego/ były wysyckim spólnie /
Kradko od rozdawania miał swe rece wolne.
Był Kapłan/ ná Ktorym sie Kościół Boży wspierał/
A Ktory sie ná vrząd Biskupa nie wdnerał :
Ani poyrzał ná żaden/ aż był powołany /
Jak Alaron/ co rzadził lud Boży wybrány.

Threny.

Był to Pan/ co miłował ozdobę Pańskiego
Domu/ w którym przebywa święta chwała jego.
Co jest słońce na niebie/ tym on był w Kościele /
Który/ rzadko będąc zdrowym/ robił wiele.
Był który wiek prowadził wszystkie swoy bez zamięzy
Który o Kościół Boży umrzeć wiele razy
Gotów był/ by tylko był miał pogodę tego :
Taką zawsze żarliwość była w sercu jego :
Niemaś cie Młacieiowski/ zniknałeś do nieba/
W ten czas prawie nawiecey gdy cie było trzeba.

Zámknienie.

Duszą Kárdynałską/ á głos pospolitych ludźi.

Duszą Kárdynałską/ duszą Bernatową /
Ostateczne do ludzi przemawiam te słowa /
Przykładem Samuela Proroka Bożego :
Proszę/ powiedzcie/ komuż uczynił co złego ?
Kto się na mnie postarży ? komuż co wyrządził ?
Kogom wspominał nie dobrze/ albo źle osadził ?
Kto na mnie z was zapłacił/ od kogo co wziąłem ?
Kogo z was potrzebnego widząc ominałem ?
Niktam że to pomniacie ? Pomniemy/ pomniemy /
A dobroci na wieki twej nie zapomniemy.
Maszże jeszcze co mówić ? o nie przeplącony
Duchu Młacieiowskiego/ mów do tej Korony :
Powiesz co ? jużem wszystko/ com miał rzec/ odprawił.
Mam dosyć : Proszę Boga by wam błogostawił.
Niech sam odwróci od was strach domowey zbroie /
A obroci rosterki w łube wam pokoie.





STANISLAUS GROCHOVIVS.

Per Anagramma.

HVIC ROGVS A NOTIS SALVS.

De eodem Polono Poëta inter primos huius
temporis ingenio & arte non postremo.

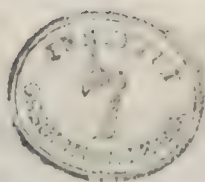
Læthum audi : audi Styx. Non hoc gaudebis adempto.
HVIC fatum haud fatum est : est ROGVS ipse SALVS.
Talia Pieridum sperare iubentur Alumni;
Iuris in hos retinent infera regna nihil.
Cætera prætereunt Æternæ obnoxia Noctis
Ingenio Vates docta per ora volant.
Ite animi refides, ad luxum & mollia nati,
In Stygio obscuro velificate lacu.
Vita NOTIS surgit : capiunt A luce Poetæ
Æternos titulos, & sine Nocte Diem.

AD EVNDEM. IN EIUS THRENODIAM:

Quâ, dum Mortem optimi Antistitis, Bernardi
Macieiouij deflet, pariter vitam depingit.

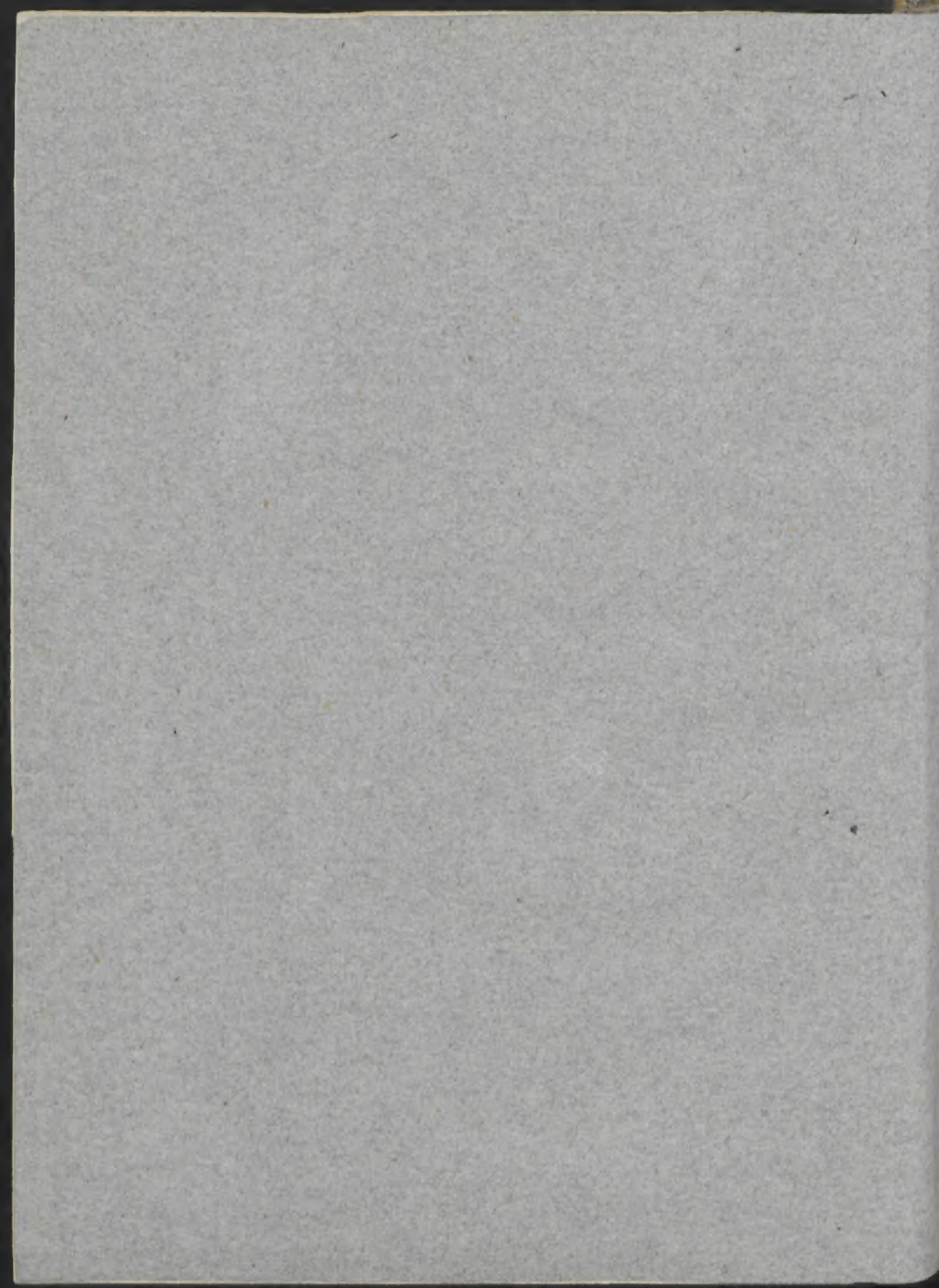
*Pastorem defles, gregibus dum pingis ademptum :
Hinc tribuis lachrymas, hinc beneficia canis.
Gratum utrumq; quidem, vetitum sed fata dolere,
Per quæ concessum perpetue luce frui.*

ANDR: L. SCOTI.



1865
19





7256

6465

19

